

niedziela

GŁOS Z TORUNIA



» MYŚL PASTERZA

Święta Rodzina jest dla współczesnego Kościoła przykładem wspólnoty, która swoją trwałość zawdzięcza modlitwie i zasłuchaniu w słowo Boga.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Z Maryją w domu Boga

Przez trzy dni do Matki Bożej Pocieszenia przybywali pielgrzymi z różnych stron diecezji oraz spoza niej, aby zawierzyć Jej siebie, swoje rodziny i oddać hołd Bogu.

ALEKSANDRA WOJDYŁO

Na dni 9-11 września bracia kapucyni, kustosze rywałdzkiego sanktuarium, zaprosili wiernych i czcicieli Matki Bożej do wspólnego przeżycia odpustu Narodzenia NMP oraz świętowania 50-lecia koronacji cudownej figury Matki Bożej.

Zakochani w Matce

Nie tylko tradycja, ale przede wszystkim głęboka wiara przyprowadza co roku w to szczególne miejsce tysiące pielgrzymów. Piesze pielgrzymki dotarły z Chełmży, Jabłonowa, Grudziądza, Książek, Łasina, Brodnicy. Co roku przybywa także do sanktuarium pielgrzymka Romów.

– Potrzeba nam nowych, ludzkich dłoni – to istota homilii wygłoszonej w Rywałdzie przez bł. kard. Stefana Wyszyńskiego podczas uroczystości koronacji słynącej łaskami figury Matki Bożej Rywałdzkiej, Królowej Pomorza, Pocieszycielki Strapionych, która odbyła się 3 września 1972 r. Słowa te stały się mottem triduum odpustowego w sanktuarium, podczas którego Słowo Boże głosił o. Mateusz Stachowski, franciszkanin konwentualny.

Uroczystej Sumie wieńczącej duchowe przygotowania przewodniczył bp Wiesław Śmigiel. Witając rzeszę pielgrzymów zgromadzonych na przyklasztornym placu, proboszcz rywałdzki o. Mirosław Jankowski



Peregrynacja rywałdzkiej Madonny z klasztoru na błonia to stały element spotkań

przypominał najważniejsze fakty z koronacji figury Pani Rywałdzkiej. Życzył wszystkim wiernym, by spotkanie z Maryją w domu Boga przy-

Bogactwem rodziny jest styl życia, wyznawane wartości, metody wychowania, kultywowane tradycje, budowane więzi, okazywanie miłości i wsparcia.

niosło każdemu zbawienne łaski niezgłębionej Opatrzności Bożej.

Bp Wiesław na wstępie wspominał o jeszcze jednej ważnej dacie przypadającej tego roku – rocznicy śmierci bp. Kazimierza Józefa Kowalskiego, pomysłodawcy i orędownika koronacji Matki Bożej Rywałdzkiej

oraz przypadającej następnego dnia rocznicy beatyfikacji prymasa Wyszyńskiego.

Boża rodzina

– Maryja jest w tym sanktuarium, aby uczyć, pomagać i wspierać – mówił Ksiądz Biskup o roli Matki Bożej w życiu każdej rodziny. – Przychodząc tu, potwierdzamy, że jest naszą Królową i Opiekunką. Prosimy, by nas prowadziła i nieustannie uczyła jak być blisko Pana Jezusa – dodał. Zwrócił uwagę na znaczenie klasztoru w historii diecezji toruńskiej i polskiego Kościoła z uwagi na uwięzienie w nim Prymasa Tysiąclecia, w którego sercu właśnie tu zrodziła się myśl odzyskania Polski w macierzyńską niewolę Maryi. Wspominał także o problemach, które władza komunistyczna stwarzała zakonnikom w Rywałdzie

*Prosimy Maryję, by nas prowadziła
i nieustannie uczyła
jak być blisko Jezusa.*

→ przed koronacją figury. W dalszej części odwołał się do homilii prymasa z dnia koronacji, zwracając uwagę, że problemy, które dziś drażnią polskie społeczeństwo (kryzys rodziny i wiary, problemy demograficzne i wychowawcze), już 50 lat temu przewidywał kard. Wyszyński.

– Rodziny mają być silne Bogiem, by nie zmarnować dorobku poprzednich pokoleń – powtórzył toruński pasterz za prymasem i podziękował licznie zgromadzonym za obecność i dochowanie wiary. Zachęcił do zastanowienia się nad stanem współczesnych rodzin – pierwszej i najważniejszej szkoły życia i miłości, fundamentu budowania tożsamości, środowiska życia, miejsca wychowania i wiary oraz szacunku dla starszych. – Bogactwem rodziny jest styl życia, wyznawane wartości, metody wychowania, kultywowane tradycje, budowane więzi, okazywanie miłości



Schola parafialna z Rywałdu wprowadziła wiernych w modlitewny nastrój

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska, Beata Patalas

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadząca – Częstochowa)

tel. 34 369 43 24



Zdjęcia: Aleksandra Wojdyło

Radość wędrowania do Matki



Tłumy wiernych u stóp Matki Bożej Pocieszenia

i wsparcia – podkreślił, a stawiając za wzór św. Joannę Berettę Molle, namawiał do refleksji nad osobistym wsparciem polskich rodzin. Na koniec życzył, aby rodziny brały wzór ze Świętej Rodziny jako doskonałej wspólnoty miłości, wiary i wychowania oraz by wzrastały we wzajemnej miłości.

Wierność do końca

Podczas Mszy św. tradycyjnie składano dziękczynienie za plony i proszono, aby nie brakło nikomu chleba.

Rocznicowym wydarzeniem w sanktuarium był także zaprezentowany w świątyni monodram monumentalny „Zapiski więzienne kard. Stefana Wyszyńskiego – droga duchowa”. W roli kardynała jako więźnia władz komunistycznych wystąpił Piotr Piecha. Przedstawienie opowiadało o duchowej drodze, jaką przebył prymas Wyszyński w okresie uwięzienia przez Urząd Bezpieczeństwa PRL od 25 września 1953 do 28 października 1956 r.

Maryjo, wzorze wiary i posłuszeństwa, przykładzie dbania o rodziny – weź pod swą matczyną opiekę polskie rodziny, by były święte teraz i w przyszłości.

Święta Boża Rodzicielko, która od wieków odbierasz hołdy w świątyni rywałdzkiej, uprosz u Boga miłość i pokój dla naszych rodzin.

Pani nasza Rywałdzka, bądź naszą Pocieszycielką w chwilach trudnych, bądź Matką dobrej rady, bądź Przewodniczką w pielgrzymce do Ojca w niebie.

ALEKSANDRA WOJDYŁO



Rodziny mają być silne Bogiem

Ojciec fundamentem rodziny

GRUDZIAŁDZ W pierwszą sobotę miesiąca wspólnota Męskiego Różańca zebrała się na comiesięcznej modlitwie.

Mężczyźni uczestniczyli we Mszy św. w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego. Eucharystii przewodniczył ks. kan. Grzegorz Pszeniczny, proboszcz miejsca. Uczestnicy pragnęli wynagradzać za wszystkie rany zadane sercu Maryi, szczególnie za brak wiary, grzechy i bluźnierstwa wobec Najświętszego Serca Jezusa i Maryi.

Proboszcz zachęcał, aby prosić szczególnie Maryję, aby pokój zapanował na Ukrainie, ale też w wielu miejscach świata, gdzie toczą się walki. Świat jest niespokojny, bo nie dopuszcza Boga do swojego życia i człowiek rezygnuje z łaski Bożej. Z wdzięcznością powinniśmy stawać wobec tych wszystkich, którzy swoją wiarą pragną manifestować miłość do Boga, Maryi i Kościoła.

W homilii duszpasterz mówił o kryzysie ojcostwa. Dzisiejsza sytuacja społeczna wynika z załamania roli ojca. – Kiedy spojrzymy na świat i Stwórcę tego świata, to w każdym momencie nazywamy Boga naszym ojcem. Kiedy Apostołowie prosili Jezusa, aby nauczył ich się modlić – rozpoczyna modlitwą „Ojcze Nasz”. Ojciec



Małgorzata Borkowska

Ojcowie modlili się, aby nie ustali w wierze, nadziei i miłości

jest fundamentem, na którym zbudowana jest rodzina. – mówił ks. kan. Pszeniczny. Równie ważna jest matka. Bóg stawia Ewę obok mężczyzny, jednak natura ojca ma to do siebie, że bierze on odpowiedzialność za rodzinę, społeczność. Porządek Boży wymaga tego, aby w rodzinie był ojciec. Święty Józef nie wypowiada w Ewangelii ani jednego słowa, ale jest wzorem ojców, opiekunem Kościoła. Postawa św. Józefa jest postawą gotowości do działania: przyjmuje, chroni, daje siłę.

Druga część spotkania miała miejsce przy pomniku przed byłym „Internatem” więźniów przy ul. Chopina. W południe odmówiono Anioł Pański, następnie tajemnicze Różańca. Uczestnicy modlili się, aby nie ustali w wierze, nadziei i miłości dla naszej Ojczyzny. Pamiętano o tych, którzy nie lękali się oddać życia za wiarę i Ojczyznę. Wspominano 83. rocznicę wybuchu II wojny światowej. **n**

MAŁGORZATA BORKOWSKA

Integracja i dziękczynienie

ŚWIERCZYNKI Proboszcz parafii ks. Piotr Stefański wraz z wiernymi zorganizował piknik parafialny połączony z dziękczynieniem za plony.

Świętowanie 4 września rozpoczęła Msza św. dożynkowa. Po Eucharystii przeszliśmy do ogrodu przy plebani. Integracyjne tańce, które wraz z młodzieżą prowadził rezydent parafii ks. Mateusz Pstrągowski (zarazem opiekun wspólnoty Młodzieży Trzeciego Dnia) pokazały, że przez śpiew i taniec również składamy Bogu dziękczynienie. Wierni, którzy włączyli się w pomoc w przygotowaniu pikniku częstowali przybyłych przysmakami. Nie zabrakło atrakcji dla dzieci,



Katarzyna Umińska

Warto poznawać nowych parafian

rozmów oraz możliwości poznawania się.

Parafia się rozrasta, przybywa wielu ludzi nowych i dlatego ten czas jest bardzo ważny. Spotkanie z drugim człowiekiem to także czas poświęcony naszemu

Panu. Dziękujemy Annie i Piotrowi Doli-galskim z zakładu rolnego w Kowrozie, paniom z Kół Gospodyń z Pigży, Różankowa, Piwnic, Lulkowa i Leszcza oraz wszystkim, którzy zaangażowali się w organizację. **n**

KATARZYNA UMIŃSKA

ObDARowani

Z redemptorystą i duszpasterzem akademickim **o. Adamem Dudkiem**, liderką duszpasterstwa **Kingą Szczesniewską**, wiceliderem **Maksymilianem Wiśniewskim** oraz skarbnikiem **Dorotą Antoniak** o tym, jak ważna jest wspólnota i formacja, rozmawia Beata Patalas.

.. Beata Patalas: Czym wasze duszpasterstwo się wyróżnia?

Dorota Antoniak: Mamy charyzmat ewangelizacyjno-modlitewny. Spotykamy się razem na Mszy św. w każdy czwartek i niedzielę, jednocząc się na modlitwie. Oprócz tego obejmujemy modlitwą wszystkich członków naszej wspólnoty w trudnych momentach. Modlitwa nas bardzo jednoczy. Z kolei ewangelizacja jest tym, co robimy na zewnątrz, choćby przez prowadzenie rekolekcji.

O. Adam Dudek: To, co widać na naszym kubeczku, czyli skrót #WFM, oznacza „Wspólnota, Formacja, Misja”. To są trzy elementy, które charakteryzują nasze duszpasterstwo. To nie jest tylko miejsce spotkań przy kawie, ale wiemy, że bardzo potrzebna jest formacja naszego ducha. Bez tego nie da rady iść głosić Jezusa.

.. Jak wygląda formacja w waszym duszpasterstwie?

Kinga Szczesniewska: Spotykamy się w czwartki na Mszy św. w kaplicy Domu Pielgrzyma, a potem przychodzimy razem do Bacówki. Spotkania formacyjne często prowadzi o. Adam, ale również członkowie duszpasterstwa lub zaproszeni goście. Niedawno była u nas Paulina Grochowska czy misjonarka z Chin.

.. Słynne są tutaj niedzielne dwudziestki akademickie, po których zapraszani są wszyscy na herbatę do salki.

D.A.: Nie jesteśmy ze sobą tylko na spotkaniach, ale też poza nimi. Cały tydzień coś się dzieje w Bacówce. Ciągłe ktoś tu przychodzi, żeby obejrzeć film czy posiedzieć. Formujemy się



Od lewej: o. Adam Dudek, Kinga Szczesniewska, Maksymilian Wiśniewski

razem i wzrastamy w wierze, ale też budujemy relacje, które są trwałe.

A.D.: Warte podkreślenia jest to, że nie jesteśmy wspólnotą zamkniętą.

Bardzo wierzę w tych ludzi i w to, że damy sobie radę, bo z Bogiem możemy wszystko.

Angażujemy się mocno w życie parafii. Formujemy się nie tylko dla siebie, ale również po to, by wyjść do innych, którzy nie są studentami. Jako wspólnota studencka prowadzimy rekolekcje w Wielkim Poście dla szkół w całej Polsce. Są bardzo ciekawą i nowoczesną formą prowadzenia rekolekcji,

ponieważ nie organizuje ich sam kapłan, ale grupa ludzi, którzy sięgają po nowe metody ewangelizacji – film, teatr, taniec, pantomimę. Pozwala to na zupełnie inny odbiór rekolekcji przez dzieci, ale również dorosłych, którzy także przychodzą.

Maksymilian Wiśniewski: Poza rekolekcjami mamy akcje na mieście, wychodzimy do innych duszpasterstw, organizujemy spotkania z ciekawymi osobami na temat małżeństwa, rodziny czy imprezy, bale. Baca Holiday to są nasze wspólne wyjazdy kajakowe, górskie.

A.D.: W czasie wakacji i w sylwestra są wyjazdy, na które zapraszamy studentów spoza wspólnoty, którzy chcą nas poznać. Organizujemy Ekstremalną Drogę Krzyżową, angażujemy się w organizację kursu Alfa. Mamy również spotkania KKK. Czytamy Katechizm Kościoła Katolickiego od początku, punkt po punkcie, rozmawiamy o tym. To już trwa dwa lata. Te spotkania są ważne, bo są ściśle oparte na tym, czego naucza nas Kościół. Po co sobie coś wymyślać, skoro mamy wszystko podane.

D.A.: Te spotkania są ważne, bo można na nich poznać lepiej swoją wiarę i o niej porozmawiać, dopytać o to, czego nie wiemy. Dzięki poznawaniu wiary, jest nam łatwiej ewangelizować, bo jeżeli znamy swoją wiarę, to możemy o niej mówić.

.. Od niedawna zmienił się u was zarząd. Czy to zwiastuje zmiany w duszpasterstwie?

M.W.: Główną zmianą będzie to, żeby każdy poczuł się odpowiedzialny za jakiś element w duszpasterstwie.

K.S.: Chcemy sprawić, żeby każdy poczuł, że to jest nasze wspólne miejsce, dbać o nie i nim żyć, angażować się w drobne rzeczy, np. umycie podłóg czy pomoc przy roratnich śniadaniach. To ma nam pomóc.

D.A.: Będzie to superokazja dla każdego, żeby się w coś zaangażować i wziąć za coś odpowiedzialność.



Zdjęcia: Archiwum DA Redemptorystów

Wyjazdy integrują ze sobą i są okazją do pogłębiania więzi

Z jednej strony jest to dla nas ułatwienie, ale z drugiej strony te osoby mogą się w czymś sprawdzić, dołożyć cegiełkę swoją obecnością, która jest bardzo ważna, bo bez niej nie byłoby wspólnoty.

.. Są już jakieś konkretne plany na najbliższy rok?

A.D.: Na początku roku rozpoczęliśmy przygotowania programu rekolekcji wielkopostnych. Próbuje docierać do różnych środowisk, pokazywać, że chrześcijanin to nie człowiek smutny, a bycie w relacji z Jezusem i w Kościele daje bardzo duży pokój serca mimo tego, że w życiu może być bardzo ciężko.

D.A.: Wydarzeniem, o którym warto wspomnieć jest Katosylwester. To połączenie imprezy świeckiej z zakończeniem roku liturgicznego, które chcemy uczcić wraz z pozostałymi duszpasterstwami akademickimi. Tak naprawdę to, co zrobimy, zależy od tego, ile osób przyjdzie i się zaangażuje.

.. Jeśli chodzi o nowy zespół, to możecie mi zdradzić coś na ten temat?

K.S.: Zespół będzie się nazywać „obDARowani”. Osobiście zakochałam



Organizacja rekolekcji przynosi studentom wiele radości

się w tej nazwie. Jestem bardzo podniekszycowana i nie mogę się doczekać inauguracji. Bardzo wierzę w tych ludzi i w to, że damy sobie radę, bo z Bogiem możemy wszystko. Nie zawsze jest pięknie i cudownie, ale w śpiewie chcemy wspólnie śpiewać o miłości Bożej. To jest najpiękniejsza rzecz, jaką możemy ofiarować Panu Bogu – nasz śpiew z serca.

.. Jak byście zachęcili ludzi do przyścia do was?

A.D.: Nazywamy się DAR – Duszpasterstwo Akademickie Redempto-

Bacówka jest miejscem, w którym możemy znaleźć odpowiedzi.

rystów. Ta nazwa wskazuje na nasz wewnętrzny cel, żeby być darem dla innych i nie być tylko dla siebie. Jednocześnie wewnątrz wspólnoty jesteśmy dla siebie nawzajem darem, prezentem. Do nieba nie kroczymy w pojedynkę, ale razem we wspólnocie. Maks co innego umie, Kinga i Dorota też, a dzięki temu jesteśmy w stanie zrobić wspólnie dużo więcej. W tym jest siła. Nie chcemy być hermetyczną grupą w świecie, który jest mocno zindywidualizowany.

K.S.: Ojciec na niedzielnych herbatkach ujął mnie tym, że zawsze był z ludźmi, zmieniał miejsca, zagadywał do każdego i słuchał. Do ludzi dociera to, że on chce dotrzeć do innych, nawet kiedy nie zna ich imion albo je myli, co ojcu często się zdarza (śmiech). Obecność i żywotność duszpasterza w duszpasterstwie jest bardzo ważna. On ma żyć duszpasterstwem, żyć nim i w nim. **11**

Hania pełna życia

Z czarno-białego zdjęcia patrzy śliczna, kilkuletnia dziewczynka z zadartym nosem. Ma duże, ciemne oczy i kędzierzawe włoski. Ojciec Pio będzie się za nią modlić. Jej nóżki dotknięte chorobą Heinego-Medina nigdy nie zostaną uzdrowione. Ale serce – to co innego.

RENATA CZERWIŃSKA

Nie ma chyba w Toruniu człowieka, który nie znałby Hani Klimkiewicz. Starsza pani na wózku inwalidzkim, modląca się w kościele Ojców Jezuitów, garnizonowym czy w rodzinnej parafii św. Jakuba przyciągała uśmiechem i życzliwym spojrzeniem.

Nie ma rzeczy niemożliwych

Nie zawsze tak było – opieka szpitalna i sanatoryjna w PRL-u nie przewidywała kontaktu niepełnosprawnych dzieci z Bogiem. Ponieważ spędziła wiele długich miesięcy w placówkach z dala od rodziny, Bóg wydawał jej się odległym sędzią, skazującym na cierpienie. Kiedy jednak w wieku 40 lat miała okazję wyjechać z pielgrzymką do Lourdes, pomyślała, że to dobry moment, aby prosić o uzdrowienie serca. I stało się – miłość Boża wypełniła jej serce, które otworzyło się nieprawdopodobnie szeroko.

Na spotkania modlitewne we wspólnocie Pośłanie przyprowadziła ją Alina – energiczna i mądra kobieta, która zabierała też niepełnosprawną przyjaciółkę na Europejskie Spotkania Taizé czy pielgrzymki na Jasną Górę. – Pomyślałam sobie, że tak być



Archiwum redakcji

Spotkanie z Janem Pawłem II było jednym z przełomowych wydarzeń w życiu Hani

nie może, żeby niepełnosprawna osoba siedziała w czterech ścianach. Poprosiłam Boga o pomoc – opowiada – i pomógł!

– A kto szedł z Hanią na pielgrzymkę, ten wracał z narzeczoną albo narzeczoną – dodaje Agnieszka. – Hania bardzo chciała być na naszym ślubie. Problemy były dwa: odległość – bo ślub i wesele były w Ełku – i brak dojazdu. Można było się do nas dostać

Pogotowie ratunkowe

Pośłudze w Pośłaniu Hania pozostała wierna do końca, choć znała ludzi chyba ze wszystkich toruńskich grup kościelnych, poetów, artystów, inne osoby niepełnosprawne. We wspólnocie często posługiwała modlitwą wstawienniczą i świadectwem oraz otwieraniem osób zamkniętych w sobie, poranionych. Zawsze znajdowała klucz.

Jeśli potrzeba było awaryjnego noclegu, a nawet kilku tygodni czy miesięcy pomieszkiwania, była otwarta na pomoc. Wiedziała dokładnie, co dzieje się u jej przyjaciół, jak się miewają wymodlone maluchy – co u Marysi w Krakowie, Maksia w Łodzi, Gabrysia w Olsztynie, Marcinka, Krzysia i Wojtusia w Solcu. I setek innych. Cieszyła się z przysyłanych zdjęć, z dobrych wieści, wstawiała się w kłopotach. Śledziła w internecie wieści o zaprzyjaźnionych misjonarzy, wspierała modlitwą uśmiechniętą kalkutkę, s. Chylię Marię – jej dawną opiekunkę, Justynę. W kuchni wisały obrazki koni, które dla cioci Hani narysowała kilkuletnia Helenka. Z komody spoglądały dzieci i wnuki rodzeństwa, a z kalendarzy – czwórka synków jej przyjaciół. Jednego z nich była chrestną.

Kto szedł z Hanią na pielgrzymkę, ten wracał z narzeczoną albo narzeczoną.

tylko pociągami towarowymi. Wsiadła więc w towarowy i tańczyła do białego rana.

Uwielbiała taniec, choć nie mogła zejść z wózka. Organizowała sylwestry dla przyjaciół, które potem przerodziły się w duże zabawy bezalkoholowe dla członków toruńskich wspólnot (już nie w jej pokoju). – Ona żyła pełnią życia – opowiada Monika – Niezwykle empatyczna, słuchająca. Cieszę się, że mogłam ją poznać i mieszkać u niej przez dwa lata.

Potrafiła o 23. w nocy odebrać telefon i rozmawiać do drugiej, trzeciej – bo ktoś potrzebował pomocy.

Nie miała męża. Ale jej dzieci duchowych nie sposób policzyć. – Zawsze, kiedy szliśmy ulicą, ktoś ją pozdrowiał, zagadywał, uśmiechał się – opowiada Gosia. Na 70. urodziny, które wyprawiła w Centrum Dialogu, przybyło ponad sto osób. Pewnie byłoby więcej, gdyby nie to, że wypadła akurat środek tygodnia.



Zdjęcia: Renata Czerwińska???

Swoim wielkim sercem dzieliła się we Wspólnocie Posłanie

Podróż do domu

Ostatnie lata życia unieruchomiły ją. Dramatyczne problemy z oddychaniem nie pozwalały nawet na dłuższe spacery, które uwielbiała. Mszy św. słuchała przez radio, Komunię św. przynosił jej akolita. Ale można było przyjść do niej, wypić kawę, pograć w planszówki, pokazać zdjęcia, wspólnie się pomodlić.

– Pamiętam sytuację, kiedy poważnie chorowałam i w gorączce mówiłam, że jest mi tak niedobrze, że nie mam siły się modlić. – opowiada Gosia – Kiedy wyzdrowiałam, po kilku dniach poszłam do Hani. Hania, żeby odmówić z nami Koronkę do Bożego Miłosierdzia, musiała się odpowiednio wygiąć na swoim łóżku, wesprzeć na łokciach i jeszcze nabrać większy oddech. To było dla mnie mocne, że ona po prostu się siebie zapiera. Dla Hani nie było rzeczy nie do zrobienia.

– Dzięki Hani zobaczyłem, jak ważne są proste czynności – opowiada Staszek, który pomagał jej często dotrzeć do kościoła, a kiedy już nie mogła wychodzić, wpadał z wizytą, zastawiając rowerem cały korytarz. – Pomóc coś, przygotować posiłek, pójść na spacer, porozmawiać. W podróży z nią zawsze odczuwało się Bożą obecność – szczególnie zimą, kiedy chodniki były śliskie. Czego nauczyłem się od Hani? Myślę, że najważniejsze to szczerą pomoc i radość, którą pomimo różnych sytuacji życiowych potrafiła dawać. Ta radość jest od Boga. Czuję w sercu, że zadanie, które Pan Bóg mi dał przez Hanię, to dzielenie się radością.



Umiiała dobrze spędzać czas ze swoimi przyjaciółmi

– Była pierwszą osobą, którą poznałem w Posłaniu – wspomina Łukasz, którego z Hanią łączyły wieloletnie więzy przyjaźni. – Myślałem, że osoby na wózkach są uciemnione, mało radosne, a po pięciu minutach rozmowy byłem w szoku, jak można być tak radosnym mimo takiego cierpienia. Poznawałem ją od codziennej strony. Nie zapomnę, jak zobaczyłem, ile czasu zajmuje Hani zejście z łóżka na wózek i z wózka z powrotem na łóżko. Zrozumiałem, że to jest jej codzienna walka. Ona sobie w tym czasie żartowała, śmiała się, w ogóle nie okazywała

zmęczenia – chociaż ono było. Druga rzecz, która już na początku naszej znajomości mniej poruszała, to jej chęć bycia na codziennej Mszy św. Mimo że to był ogromny trud, zajmowało jej to wiele czasu, czysto po ludzku nie była w stanie iść na Mszę św., ale zawsze mówiła: – Panie Boże, Ty mi pomóż, a do mnie: – Idziemy, najwyżej wrócimy. I nigdy nie wróciliśmy.

Przez jej dom przewijało się mnóstwo ludzi i dla każdego znajdowała czas. Łukasz wspomina, że potrafiła o 23. w nocy odebrać telefon i rozmawiać do drugiej, trzeciej – bo ktoś potrzebował pomocy. Potem długo modliła się za tę osobę.

W maju, kiedy była I Komunia św. jej chrześniaka, poprosiła Boga o cud. Już od wielu miesięcy nie wychodziła z domu, ale tak bardzo chciała tam być. Udało się! – Potem była już coraz słabsza – mówi Łukasz – ale nie opuszczała jej radość.

Wielkie serce Hani przestało bić 31 sierpnia, a we wspomnienie Matki Teresy z Kalkuty, 5 września pożegnaliśmy ją podczas Mszy św. w kościele św. Jakuba. W kostnicy ktoś zawołał: – Hania, subito santo! Ks. Artur Szymczyk, sprawujący Eucharystię, mówił, że była odbiciem oblicza Chrystusa.

– Zbierzmy świadectwa i napiszmy książkę o Hani! – zapaliła się s. Julianna, pasjonistka. Wspólnota Posłanie podchwyciła ten pomysł i zbiera je pod adresem: wspolnota@poslanie.pl

Droga Haniu, pamiętaj o wszystkich swoich dzieciach! 

*Jako wierzący mamy perspektywę i nadzieję
na kontynuację życia w niebiańskim wymiarze.*

Tata w akcji

Niebo istnieje naprawdę



JACEK NASADZKI

*Mąż Angeliki, ojciec czwórki dzieci,
razem z żoną są w Domowym Kościele*

Niedawno byłem uczestnikiem uroczystości pogrzebowej. Pierwsza myśl, która przychodzi do głowy, kiedy słyszysz o pochówku: smutne wydarzenie. Czy jednak na pewno? Czy jako osoba wierząca powinienem się smucić? Może raczej tylko cieszyć? Jak ze wszystkim: nie ma prostej, jednej odpowiedzi, a wiele zależy od naszego położenia oraz tego, na co skierujemy swój wzrok. Śmierć jest na pewno doskonałą okazją do chwili zatrzymania i refleksji nad własnym życiem.

Zanim zagłębię się w tematykę końca życia na ziemi, odniosę się do mojej formacji we wspólnocie Domowego Kościoła. Życie we wspólnocie uważam za bardzo istotny element mojej codzienności. W dużej mierze dzięki formowaniu mogę wciąż czerpać z tego, czego naucza Matka Kościoła. Mam na myśli nie tylko czystą teorię, ale przede wszystkim praktyczne zastosowanie nauczania w codzienności. To w Domowym Kościele nauczyłem się między innymi obserwować innych ludzi i od nich czerpać motywację do zmieniania się. To tutaj w końcu ukształtowałem swoje spojrzenie na chrześcijańską śmierć. Jego odzwierciedleniem mogą być słowa z Listu Apostolskiego „Salvifici doloris” św. Jana Pawła II: „W ślad za zwycięstwem nad grzechem, (Chrystus) usuwa również panowanie śmierci, dając swoim Zmartwychwstaniem początek przyszłego ciała zmartwychwstania. Jedno i drugie jest istotnym warunkiem życia wiecznego, czyli ostatecznej szczęśliwości człowieka w zjednoczeniu z Bogiem, co oznacza dla zbawionych całkowite usunięcie cierpienia w perspektywie eschatologicznej”. Znajdujemy tutaj częściową odpowiedź na postawione na początku pytanie: Cieszyć się ze śmierci, czy smucić? Pewnie, że się cieszyć! Wiem, brzmi jak absurd, szczególnie wtedy, kiedy mówimy o śmierci młodej kobiety, niespełna czterdziestoletniej, mężatki, matki trojga dzieci. Tak, absolutnie zgadzam się, że po ludzku to wielki dramat. Jednak wszystko zależy od perspektywy i kierunku, w którym patrzymy. Od tego, czy nasz wzrok utkwiemy w niebie, czy będziemy obserwowali wyłącznie proch ziemi.

Wracając myślami do wspomnianego pogrzebu, przypominam sobie huśtawkę nastrojów. Od ogromnego smutku do radości i tak na zmianę. Łzy pojawiły się na myśli, że zmarła młoda osoba. Żona świetnego faceta. Kochająca matka. Smutek wkraadał się także w chwili, gdy uświadomiłem sobie, że już więcej nie zagram z Marią w żadną planszówkę. Ogromnie żałowałem tego,

że od tak dawna nie umówiliśmy się na wspólne, rodzinne spotkanie. Z drugiej strony jednak przygnębienie zniknęło na myśl, że cierpienie dla niej się skończyło. „Wielokrotnie jest ona (śmierć) oczekiwana nawet jako wyzwolenie od cierpienia tego życia” – wracając ponownie do „Salvifici doloris”. Bóg wyzwolił ją ze wszystkiego, z czym miała do czynienia w swojej codzienności. Można powiedzieć także za sługą Bożym ks. Franciszkiem Blachnickim, że „w Chrystusie wszystkie ostateczne problemy zostały rozwiązane: problem cierpienia, problem grzechu, problem śmierci; w Chrystusie wyzwolenie jest faktem”.

Być może już teraz moja koleżanka ogląda Boga twarzą w twarz. Mocno w to wierzę, że Bóg jest tak miłosierny, że każdego przytula do siebie zaraz po śmierci. Niezależnie od wszystkiego jako wierzący mamy perspektywę i nadzieję na kontynuację życia w niebiańskim wymiarze. Swego czasu trafnie ujął to pewien zaprzyjaźniony kapłan: „My, chrześcijanie, mamy odniesienie do Boga i wierzymy w to, że nasze życie kończy się tylko tu, na ziemi, a tak naprawdę zaczyna nowe, niekończące się w wiecznej szczęśliwości. Dramatem osób niewierzących jest to, że po śmierci ich bliskich pozostaje im wyłącznie rozpacz i smutek”.

Przypominam sobie, jak w pierwszym z felietonów w tym cyklu (prawie trzy lata temu) pisałem także o śmierci. Wspominałem o tym, jaki obraz życia doczesnego i wiecznego kreślę przed dziećmi. Niedawny pogrzeb był doskonałą okazją do tego, aby powtórzyć moim latoroślom, że jesteśmy tutaj, na ziemi, tylko przechodniakami. Powiedziałem im także to, aby w przypadku mojej śmierci, niezależnie kiedy nastąpi, za bardzo się nie smuciły, a wręcz przeciwnie – mocno radowały, bo na pewno będę już w objęciach Boga Ojca. **n**